atów Paszportów POLITYKI 2012

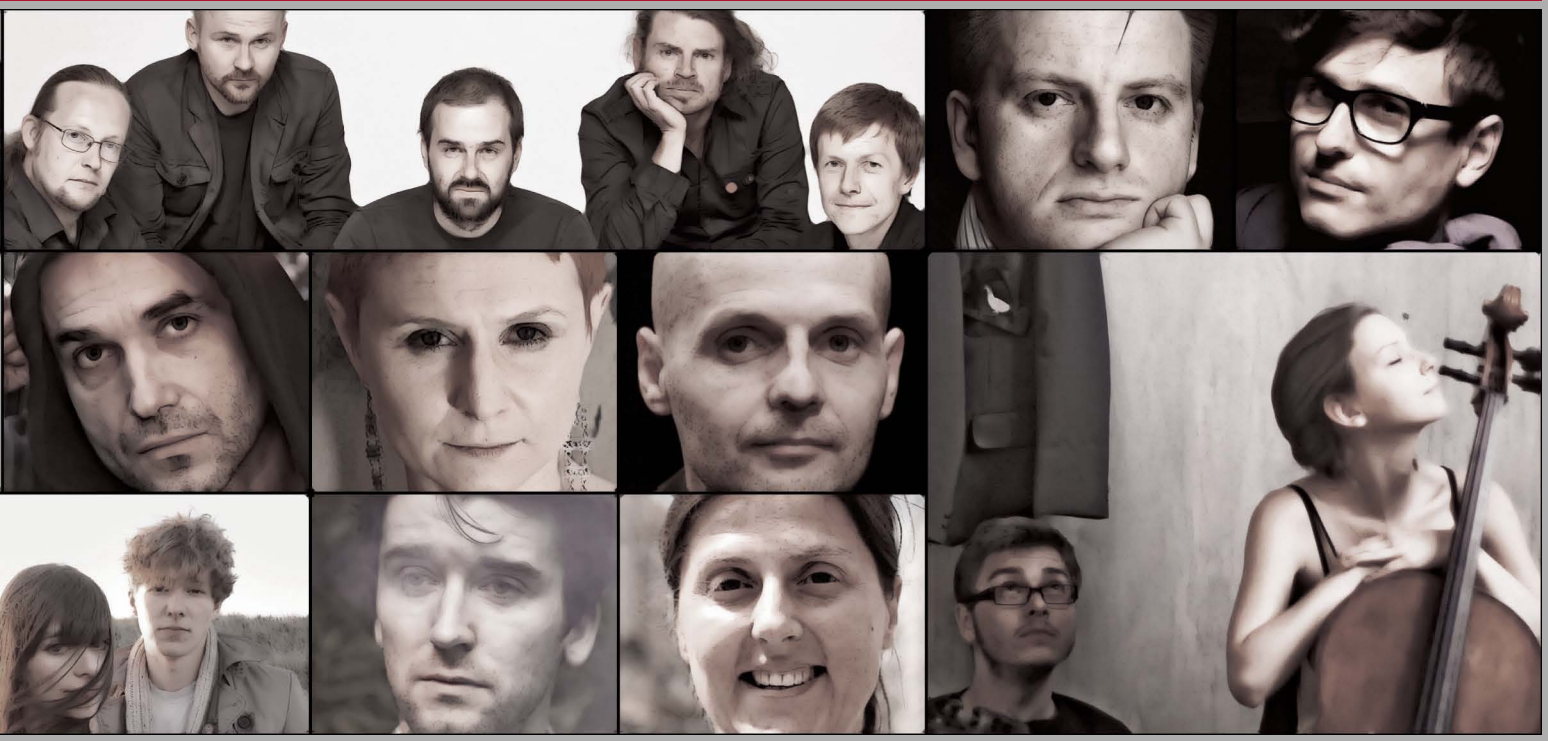

▶ Wejdź na stronę www.polityka.pl/paszporty, zaloguj się lub załóż konto.

▶ Oddaj głos na swoich faworytów w kategoriach: **FILM • TEATR • SZTUKI WIZUALNE • MUZYKA POWAŻNA • MUZYKA POPULARNA • LITERATURA.**

▶ Odbierz **nagrodę gwarantowaną – miesięczny dostęp do POLITYKI CYFROWEJ**.

Ta forma pozwala na czytanie naszego tygodnika na komputerze, tablecie, e-czytniku i smartfonie. W POLITYCE CYFROWEJ znajdziesz nie tylko najnowszy numer, ale i archiwalne treści.

▶ A jeśli dodatkowo uzasadnisz swój wybór, możesz wygrać **zaproszenie na uroczystą Galę** wręczenia Paszportów POLITYKI 2012 (15 stycznia 2013 r. w Warszawie). Pozostałych zwycięzców nagrodzimy **tabletami** oraz **czytnikami***.

Regulamin plebiscytu i konkursu oraz sylwetki nominowanych znajdziesz na stronie polityka.pl/paszporty.

PARTNERZY PASZPORTÓW POLITYKI

MECENASI POLSKIEJ KULTURY

Bank Pekao ORLEN PZU PGE Polska Grupa Energetyczna

PATRON MEDIALNY

TVP 2

COPYRIGHT © POLITYKA Spółdzielnia Pracy. Wszelkie prawa zastrzeżone. Dalsze rozpowszechnianie artykułów, w tym artykułów na aktualne tematy polityczne, gospodarcze i religijne, opublikowanych w POLITYCE, jest zabronione.

TEMATY ROKU

14 Martyna Bunda **Dlaczego konwencja o przemocy budzi agresję**

16 Edwin Bendyk **Jak przepowiadać, żeby się sprawdziło**

18 Janina Paradowska **Polityczne ruchy pod skorupą**

21 **Zostań prorokiem we własnym kraju**

LUDZIE I WYDARZENIA 2013

PATRONI ROKU

22 Manula Kalicka **Romuald Traugutt – bohater z przypadku**

25 Marek Henzler **Jan Czochralski – niedoszły noblista**

RYNEK

28 Adam Grzeszak **Piotr Woźniak – będzie łupkowy PO-PiS?**

32 Cezary Kowanda **Jakub Karnowski – uczeń Balcerowicza wziął się za kolej**

ŚWIAT

34 Łukasz Wójcik **Chuck Hagel – republikanin u Obamy**

37 Tomasz Zalewski **John Kerry – prawie prezydent następcą prezydentowej**

38 Marcin Wojciechowski **Dmitrij Rogozin i Aleksiej Kudrin – kto zastąpi Putina?**

41 Wawrzyniec Smoczyński **Peer Steinbrück – nowy kanclerz?**

42 Wawrzyniec Smoczyński **Mario Draghi – najbardziej wpływowy człowiek w Europie**

45 Jagienka Wilczak **Chorwacja ucieka od przeszłości**

48 Roman Frister **Beniamin Netanjahu – znów wygra, ale czy to dobrze?**

50 Artur Domosławski **Prezydent kontra blogerka – Yoani Sanchez punktuje Raula Castro**

54 Adam Szostkiewicz **Justin Welby – arcybiskup z branży naftowej**

56 Jędrzej Winiecki **Aung San Suu Kyi – jak się odnajdzie w wolnej Birmie**

HISTORIA

58 Piotr Tarczyński **Jaki był naprawdę Abraham Lincoln**

NAUKA

62 Edwin Bendyk **Colin Angle i jego iRoboty**

65 Marcin Rotkiewicz **Svante Pääbo wskrzesza neandertalczyków**

66 Zygmunt Pruski **Immanuel Wallerstein wieszczy koniec kapitalizmu**

68 Edwin Bendyk **Akademia pana Khana**

KULTURA

70 **Premiery 2013 r.**

72 Aneta Kyzioł **To ich będziemy oglądać**

76 Łukasz Maciejewski **Krzysztof Krauze i jego „Papusza”**

79 Dorota Szwarcman **Witold Lutosławski – miejsce w panteonie**

82 Janusz Wróblewski **Co wiadomo o „Wałęsie”**

84 Bartek Chaciński **David Cage i jego najnowsza gra**

KARIERY

86 Janusz Wróblewski **Powrót Schwarzeneggera**

89 Artur Domosławski **Pep Guardiola – znowu będzie o nim głośno**

92 Mariusz Herma **Megarewanż Kima Dotcoma**

95 Piotr Stasiak **Wydrukuj sobie buty i co chcesz**

STAŁE RUBRYKI

• 6 Mleczko i Mizerski • 8 Ludzie i wydarzenia
• 99 Wojewódzki • 100 Do i od redakcji • 101 Passent
• 102 Stomma • 103 Tym • 104 Fusy • 106 Polityka i obyczaje

16 **Całkiem dużo da się przewidzieć**

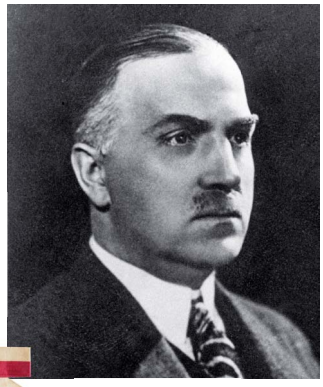

22 **Carski oficer, polski bohater**

25 **Drugi po Koperniku**

86 **Terminator, dawniej gubernator**

62 **iRoboty do roboty**

92 **Zemsta Dotcoma**

Sambucol®

Grypa krótsza o 4 dni!*

Informacja o produkcie Sambucol® 12/2012

Polecany przez pediatrów w przeziębieniu i grypie

SUPER PREZENT

2 książki do słuchania (audiobooki)

wyłącznie w promocyjnych opakowaniach

Kup Sambucol i dołącz do elitarnego grona słuchaczy. Wewnątrz promocyjnych opakowań znajdziesz unikalny kod pozwalający pobrać za darmo 2 wybrane audiobooki, po jednym z kolekcji dla dzieci i dla dorosłych. Pytaj w dobrych aptekach.

***www.sambucol.pl**

andrzej mleczko

GALERIE ANDRZEJA MLECZKI: KRAKÓW, UL. ŚW. JANA 14, WARSZAWA, UL. MARSZAŁKOWSKA 140

www.mleczko.pl

sławomir mizerski z życia sfer

felieton

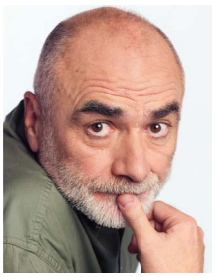

Końca nie widać

Zaczyna się nowy rok, dlatego warto się zastanowić, w jakim kierunku zmierza sytuacja w kraju. Otóż CBOS podał, że w opinii 67 proc. Polaków sytuacja w kraju zmierza w złym kierunku, podczas gdy 24 proc. Polaków uważa, że w dobrym. Z kolei 13 proc. nie ma w tej sprawie zdania, co może świadczyć o tym, że nie interesuje ich, w jakim kierunku zmierza sytuacja w kraju, prawdopodobnie dlatego, że i tak kierunek ów jest nieznany.
Tak czy inaczej nie ma wątpliwości, że sytuacja w kraju zrobiła się mało poważna. Są niepokojące sygnały, że Polak przestał z Polakiem rozmawiać i zaczął się z niego wyśmiewać. Rozkręcany przez niektóre media przemysł śmiechu kwitnie, a najbardziej poszkodowane są osoby wierzące. „Kto odważnie opowiada się za wiarą chrześcijańską, jej nakazami moralnymi, ten jest od razu ośmieszany" – przyznał w niedawnym kazaniu pasterkowym wiceprzewodniczący episkopatu arcybiskup Gądecki.

Ze słów tych przebija przygnębiająca prawda: poważnie do religii podchodzą dziś już tylko osoby wierzące. Z obawy przed wyśmianiem niektórzy Polacy w ogóle nie przyznają się, że są katolikami, inni od katolicyzmu odchodzą, gdyż z dwojga złego wolą być w grupie wyśmiewającej, a nie w wyśmiewanej. W tej sytuacji trudno się dziwić, że za katolików uważa się obecnie zaledwie 80 proc. najbardziej zdeterminowanych i bezkompromisowych Polaków, których żaden śmiech nie pokona.
Wracając do sondażu CBOS, warto zauważyć, że z niewiadomego powodu pominął on sporą grupę Polaków. Są to Polacy, którzy uważają, że sytuacja w kraju nie zmierza w żadnym kierunku. W opinii tych Polaków sytuacja ta stanęła i stoi, co powoduje, że od pięciu lat PO rządzi, PiS zaś jest w opozycji. W dodatku nikt nie wie, kiedy ta niecieka-wa sytuacja ulegnie zmianie, gdyż im bardziej PiS usiłuje ją zmienić, tym bardziej jest ona taka, jaka jest.

Zdaniem niektórych, szansą na całościową zmianę tej sytuacji mógł być zapowiadany w prasie i telewizji koniec świata. Zjawisko anonsowano jako wielką międzynarodową atrakcję, niestety nie zaobserwowano go praktycznie nigdzie poza Śląskiem, gdzie ruch kolejowy został sparaliżowany do tego stopnia, że przestał istnieć.
Co ciekawe, nie przestali istnieć korzystający z tego ruchu pasażerowie. Ludzie ci kataklizm przeżyli, chociaż część z nich na wiele godzin zamarła na peronach w oczekiwaniu. Dzięki uruchomieniu komunikacji zastępczej zostali odratowani i teraz niestety muszą żyć w świecie, który istnieje.

Koniec świata anonsowano jako wielką międzynarodową atrakcję, niestety nie zaobserwowano go praktycznie nigdzie poza Śląskiem, gdzie przestał istnieć ruch kolejowy.

© AFP/EAST NEWS

Poczekalnia

Dla **Azji** będzie to rok oczekiwania. Daleki Wschód będzie więc czekał na to, co zrobi północnokoreański satrapa Kim Dzong Un, nie brak nawet nieśmiałych nadziei, że zacznie powolutku otwierać swój kraj. Może tu wzorować się na Birmie, której obywatele będą wyglądać pierwszych owoców demokratyzacji (o liderce birmańskiej opozycji na s. 56). Już teraz Azja Środkowa zacznie tęsknić za amerykańską obecnością w Afganistanie i związanymi z nią funduszami dla środkowoazjatyckich rządów, ten strumień pieniędzy niebawem wyschnie. W Indiach, czekających na wybory parlamentarne w 2014 r., najczęściej słyszalne będzie wezwanie do reform, które wreszcie wyzwolą gigantyczny potencjał tkwiący w ponad miliardzie Hindusów. Na razie indyjską pogoń za Chinami ogranicza powszechna bieda, system kastowy, bałaganiarstwo i fatalne zarządzanie. Jesienią Indie będą miały swoje 5 minut, gdy wystrzelą sondę badawczą w kierunku Marsa.

Na razie zmagają się z falą protestów po zgonie brutalnie zgwałconej 23-letniej studentki. Przemoc wobec kobiet jest jednym z głównych problemów społecznych dzisiejszych Indii.

Gorąco na południu

Równowartość miesięcznej pensji w skali roku stracą po tegorocznej podwyżce podatków pracownicy budżetówki w **Portugalii**. Lizbona będzie też prywatyzować, co się da, na sprzedaż idą m.in. krajowe linie lotnicze, lotniska i telewizja publiczna. **Hiszpański** rząd będzie się starał powstrzymać kataloński separatyzm oraz falę eksmisji przeprowadzanych przez banki na dłużnikach, a w wyniku cięć Hiszpanie w 2013 r. zapłacą za każde wezwanie karetki. **Greckie** banki będą potrzebować pomocy o wartości 27 mld euro, niewykluczone są też przyspieszone wybory, po których do rządu może wejść lewacka partia SYRIZA. We **Włoszech** w kwietniowych wyborach do parlamentu szansę na duży sukces ma partia dowodzona przez telewizyjnego komika Beppe Grillo. Gospodarki wszystkich czterech krajów skurczą się, a ich mieszkańcy będą w 2013 r. odliczać dni od strajków do zamieszek.

© REUTERS/FORUM

Ahmadineżad na emeryturę, Asad do Peru

Na **Bliskim Wschodzie** w 2013 r. szykuje się kolejny kryzys. W krytycznym stanie zdrowia jest prezydent Iraku Dżalal Talabani, ostatni człowiek, któremu zależy na integralności tego kraju. Sytuacji nie poprawi też niemal pewny triumf Beniamina Netanjahu w styczniowych wyborach do Knesetu, co izraelski premier uzna za akt akceptacji jego polityki wobec Palestyńczyków i Iranu (sylwetka izraelskiego premiera na s. 48). Nie będzie jednak zasługą Netanjahu odejście irańskiego prezydenta Mahmuda Ahmadineżada, któremu w czerwcu kończy się druga kadencja. W Egipcie sojusz Braci Muzułmanów i wojska będzie kwitł w najlepsze, a Syryjczycy prawdopodobnie pozbędą się w końcu Baszara Asada – jego wysłannicy starają się o azyl polityczny dla rodziny dyktatora w Ameryce Południowej.

Koniec rewolucji?

W **Ameryce Łacińskiej** w 2013 r. na uwagę zasłużą Wenezuela i Kolumbia. Ciężka choroba Hugo Chaveza stawia pod znakiem zapytania ponowne objęcie przez niego urzędu 10 stycznia. Obóz rządzący studzi nadzieje opozycji, ale możliwe, że śmierć Chaveza lub niezdolność do rządzenia wymusi nowe wybory. Chavez widzi następcę w 50-letnim Nicolasie Maduro, obecnym wiceprezydencie. Natomiast Kolumbia ma szansę zakończyć trwającą pół wieku wojnę domową. Rząd Juana Manuela Santosa rozpoczął rozmowy z partyzantami FARC, które toczą się m.in. na Kubie. Świat

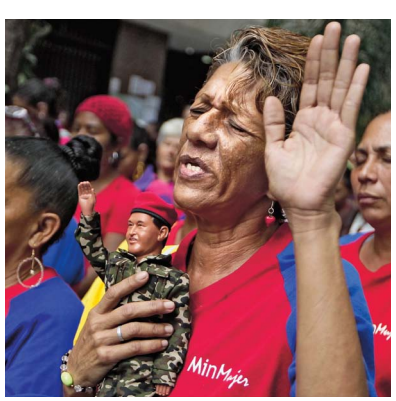

© REUTERS/FORUM

zadaje też pytania, czy w 2013 r. nowy prezydent Meksyku Enrique Pena Neto zakończy wojnę z kartelami narkotykowymi i czy Raul Castro przyzna Kubańczykom więcej wolności (o Kubie Raula Castro na s. 50).

Huragan uderzy w klif

Ponowne zwycięstwo Baracka Obamy było niewielkie, w rękach republikanów pozostała Izba Reprezentantów, a więc system jest nadal zablokowany, o czym zaświadczył przeciągający się spór o tzw. klif fiskalny. Lepiej od polityków poradzi sobie **amerykańska** gospodarka, która w nowym roku już pełnymi garściami będzie korzystać z taniej energii z gazu łupkowego. Dzięki temu z Azji do Ameryki zaczyna wracać produkcja, a 2013 ma być rokiem przemysłu chemicznego. Zła prognoza dla Wschodniego Wybrzeża – w przyszłym roku ma tam wylądować co najmniej jeden huragan porównywalny z Sandy, który spustoszył tę okolicę w październiku 2012 r.

Rok tłustego Węża

Wiosną w Chengdu w **Chinach** zostanie otwarty największy budynek świata, trzykrotnie większy od waszyngtońskiego Pentagonu. W Roku Węża (zaczyna się 23 stycznia) Chińczycy oczekują przyspieszenia w gospodarce, która ma wzrosnąć o ponad 8 proc. Chińskie przedsiębiorstwa mają ruszyć na globalne zakupy, będą rozglądać się zarówno za kopalniami w Afryce, jak i za amerykańskimi i europejskimi firmami wysokich technologii. W chińskiej polityce pierwsze skrzypce będzie grał Xi Jinping (o jego żonie piszemy na s. 57). Nowy prezydent (nominacja w marcu) zapowiada przede wszystkim walkę z korupcją – spektakularna rozprawa ze sprzedajnymi notablami ma umocnić zaufanie do partii. Z podobnego powodu komuniści chcą się wreszcie zabrać za ochronę środowiska naturalnego. Dobrze wiedzą, że to m.in. zapylenie w metropoliach, bardziej niż np. krępowanie swobód obywatelskich, jest jedną z głównych przyczyn niezadowolenia Chińczyków.

© AFP/EAST NEWS

© REUTERS/FORUM

Głód, interwencja, zamieszki

Rok 2013 może przynieść **Afryce** kryzys żywnościowy. Zbiory już w zeszłym roku były fatalne, więc teraz ceny jedzenia ostro skoczą w górę, szczególnie w krajach Sahelu. Dla Mali będzie to też rok międzynarodowej interwencji stabilizacyjnej, z szerokim europejskim udziałem, głównie ze strony Francji, ale też Polski. Niepokoje nie ominą Konga, gdzie kolejna wojna domowa wybuchła w maju 2012 r. Na Madagaskarze, w Zimbabwe i Kenii odbędą się wybory, które łatwo mogą przerodzić się w zamieszki. Szczególnie w Kenii – tu o fotel prezydenta będą walczyć przedstawiciele dwóch zwaśnionych plemion, Luo i Kikuju.

Co się nie wydarzy

Ameryka nie ograniczy dostępu do broni, mimo grudniowej tragedii w Newtown, gdzie z rąk szaleńca zginęło 27 osób, głównie dzieci. Łzy prezydenta Obamy na konferencji po tym wydarzeniu nic nie zmienią. Wciąż większość Amerykanów jest za nieograniczonym dostępem do broni. Newtown może mieć wręcz przeciwny efekt. Zwolennicy prawa do noszenia broni apelują teraz, aby w każdej szkole był strażnik uzbrojony w broń palną.

Strefa euro się nie rozpadnie. Mimo złorzeczeń spekulantów i proroctw ekonomistów czarnowidzów Grecja nie wystąpi w tym roku z unii walutowej. Europejski Bank Centralny stoi w gotowości, by skupować obligacje państw zagrożonych bankructwem, a jego szef ogłosił, że od euro nie ma odwrotu (sylwetka szefa EBC na s. 42). Co nie znaczy, że kryzys zadłużeniowy szybko się zakończy – by to nastąpiło, musi wrócić wzrost. Do Ameryki już powoli wraca, to samo może stać się w tym roku w Europie. Z niespodzianek – możemy zobaczyć pierwsze pozytywne efekty bolesnych cięć i reform.

Turcja nie wznowi negocjacji członkowskich z Unią Europejską, a to może się skończyć zupełnym zawieszeniem unijnych aspiracji Ankary. Co prawda premier Recep Tayyip Erdoğan zapowiedział niedawno, że Turcja poczeka na członkostwo do 2023 r., ale jeśli negocjacje nie ruszą w ciągu najbliższych 12 miesięcy, to i ta odległa data może być zagrożona. A nie ruszą, bo Unia nawet nie uwzględniła ich w kalendarzu na 2013 r.

Nie będzie wojny między Chinami a Japonią, choć morza między tymi krajami (Wschodnio- i Południowochińskie) kotłują się od śrub okrętów wojennych. W pesymistycznych scenariuszach konfliktu w tym regionie świata występują Chiny, Tajwan, Japonia, obie Koree, Filipiny, Wietnam, Malezja, a nawet maleńkie Brunei. Ale kolejnej wielkiej wojny nie będzie – sporne podmorskie dno, nawet z ropą i gazem, to zbyt niska stawka. I za dużo do stracenia.

© CORBIS

Pyskówka nad przemocą

Mamy nowy temat do całorocznych ideologicznych wojen. Do aborcji, związków partnerskich i in vitro dołączyła właśnie przemoc w rodzinie.

Martyna Bunda

W grudniu Polska podpisała europejską konwencję o zapobieganiu przemocy i od razu rozpoczął się spór o preambułę. Jest w niej mowa o tym, że przemoc w domu może być wspierana przez kulturę, religię i zwyczaje. Arcybiskup Józef Michalik na pasterce w bazylice w Przemyślu ujął to tak: konwencja to atak na rodzinę, takie akty prawne to wielkie kłamstwo, serwowane nam prze Unię. Metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz dodał, że Kościół będzie walczył przeciwko manipulowaniu rodziną, która została ustanowiona przez Boga. Wcześniej protestowali członkowie Prezydium Episkopatu Polski oraz Federacja Ruchów Pro Life w imieniu 130 pomniejszych organizacji.

Szczególnie definicja płci wydała się protestującym podejrzana. Płeć – zapisano w konwencji – należy rozumieć jako „społecznie skonstruowane role, zachowania i cechy, które dane społeczeństwo uznaje za właściwe dla kobiet i mężczyzn". Kobiety i mężczyźni – odpisali twórcom konwencji hierarchowie, różnią się przecież w sposób naturalny, a edukacja na temat ról niestereotypowych to wprowadzanie tylnymi drzwiami propagandy transwestytów i homoseksualistów.

Od zgoła 30 lat w nauce, obok pojęcia płci biologicznej, używa się także pojęcia płci kulturowej (gender) – właśnie jako zbioru społecznych oczekiwań. Jeśli jakaś kultura docenia na przykład samodzielność u kobiety, to takie właśnie zachowania będą podziwiane i chwalone, na podobnej zasadzie, na jakiej blond włosy są atutem w kulturach preferujących blondynki. W praktyce silne kody kulturowe nie pozostawiają wiele miejsca na życie skrojone pod gust indywidualny i własny wybór.

Ofiary przemocy taki kod obciąża szczególnie. Specjaliści pracujący z dysfunkcyjnymi rodzinami podkreślają, że nie można skutecznie pomóc rodzinie, jeśli bita (rzadziej bity) czy poniżana nie odseparuje się od sprawcy przemocy. Multum nieuświadamianych mechanizmów społecznych będzie ofiarę od tego odwodzić. I nie chodzi nawet o wyznawany w katolicyzmie pogląd o nierozwiązywalności małżeństwa. Ten jest najbardziej czytelny, ale nie najważniejszy.

Fundamentalna jest tu wyuczona bezradność ofiary. Nie tak dawno aktorka Katarzyna Figura opowiadała w mediach, jak latami, kosztem własnych dzieci, ukrywała swoją podłą sytuację małżeńską nawet przed najbliższymi. To, że ofiara nie potrafi odejść, nawet mając ku temu warunki ekonomiczne, widząc cierpienie własnych dzieci, jest kwestią pewnych procesów potwierdzonych dziesiątkami klasycznych już eksperymentów psychologicznych: mózg, latami narażony na przykre bodź-

ce, uodparnia się, obojętnieje, popada w apatię. Psy zamknięte w klatkach, gdy jedną część podłogi podłączono do prądu, uczyły się, które części klatki omijać. Gdy jednak do prądu podłączono całą podłogę, a prąd serwowano zwierzętom chaotycznie, psy przestawały się starać, nawet otwarcie drzwi klatki nie skłaniało ich do ucieczki. Z rezygnacją znosiły cierpienie. Mniej więcej to samo dzieje się z ofiarami przemocy – mają przeciw sobie własne mózgi. Na ten bazowy mechanizm nakładają się uwikłania kulturowe. W Polsce – począwszy od etosu moralnej wyższości ofiary.

W model kobiecości wręcz wpisane jest cierpienie, poświęcenie. Religia dodaje swoje: cierpienie uszlachetnia, krzyż trzeba nieść, a w męce szukać sensu. Nawet w największych wielkomiejskich kościołach wezwania do modlitwy za podłych mężów to wciąż stały element kazań; księża proponują wziąć odpowiedzialność za nawrócenie agresora. Czyli dokładnie przeciwnie, niż chcieliby psycholodzy.

Co więcej, w naszym kręgu kulturowym bycie ofiarą przynosi także profity. Cierpiący, bity, a trwający w tym stanie z tak zwaną godnością, może liczyć na współczucie i wsparcie. A nie zna już zwykle innej drogi, by zdobyć czyjeś uznanie. U ofiar przemocy bowiem z czasem dramatycznie spada samoocena, nie odnajdują się w relacjach zawodowych, nie mają życia towarzyskiego.

Swoje dokłada mitologia romantyczna. Że prawdziwa miłość jest wtedy, gdy amplitudy emocji są duże. – *Oprawca nie tylko krzywdzi, ale bywa też miły, opiekuńczy, da kwiaty. Tę paletę zachowań wykorzystuje podczas tak zwanego miodowego miesiąca, który jest jednym z cyklów przemocy i następuje po agresji, na przemian z okresami piekła* – tłumaczy Luis Alarcon, psychoterapeuta i współzałożyciel pogotowia dla ofiar przemocy Niebieska Linia. – *Kobiety przychodzące po pomoc mówią, że mąż jest dobrym ojcem, dba o dom, ludzie go szanują. Uważają nawet, że są kochane, tylko to „trudna miłość". Często sądzą wręcz, że same są winne, bo męża zdenerwowały albo sprowokowały. Taki człowiek potrafi powiedzieć: „kochanie, jest mi przykro, że ci to zrobiłem, cierpię razem z tobą", „straciłem panowanie nad sobą, jest mi wstyd, to się więcej nie powtórzy, ale tylko ty wiesz, jak zależć mi za skórę".* W myśl stereotypów płciowych, przeciwko objaśnianiu których tak protestują księża, to kobieta jest odpowiedzialna za emocje. Westalka jest winna, gdy coś nie tak z domowym ogniskiem.

W kraju małych powstańców w za dużych hełmach ten ofiarniczy etos rozlewa się dalej, na dzieci. To też klasyka psychologii uzależnień: dziecko w roli obrońcy, wybawiciela rodziny. Przedwcześnie dorosły wyciągnie ojca znad kufla i zawlecze do domu, gdzie czeka matka już na skraju wyczerpania.

Dziecko – obrońca zwykle jest w ścisłym emocjonalnym związku z tą matką – Polką. To kolejny romantyczny, kulturowy konglomerat, w psychologii nazywany wikłaniem dziecka przez rodzica w rolę swojego zastępczego partnera. Dorosłym już dzieciom ów subtelny mechanizm utrudnia wejście we własne związki, a znaczna ich część nabierze w domu rodzinnym przekonania, że agresja to najskuteczniejszy sposób załatwiania problemów.

– *Jeśli kobieta postanowi znosić przemoc, to jej suwerenna decyzja* – mówi Luis Alarcon. – *Jeśli jednak w tym układzie są dzieci, to już nie jest tylko problem dwojga ludzi, ale ważny problem społeczny. Raz, bo dziecko jest słabe i nie ma jak się obronić, więc musi to zrobić państwo, czyli policjanci, sędziowie, terapeuci. Dwa, bo przemoc jest zaraźliwa. Kolejne pokolenia nie poznają innych sposobów radzenia sobie z agresją.*

Kulturowe uwikłania dotyczą również gwałtu. Na przykład: ona, ofiara, nie będzie mogła dochodzić sprawiedliwości, jeśli kulturowy kontekst będzie taki, jaki wciąż serwuje się w wielu kościołach – że ofiara gwałtu jest sama sobie winna, bo „ubrana była za krótko".

Albo to: mniej więcej co trzecia kobieta decydując się na macierzyństwo wypada w Polsce na długi czas z rynku pracy. To pozbawia ją bezpieczeństwa ekonomicznego. Jeśli utkwiła w związku, w którym praktykowana jest przemoc, w ogóle nie będzie w stanie stanąć na własnych nogach. Co gorsza, także partner może się w tym układzie czuć ofiarą.

– *Nie każdy sprawca przemocy to psychopata* – mówi Luis Alarcon. – *To często ktoś, kto nie potrafi się komunikować. Jest zagubionym i zdezorientowanym człowiekiem. Niezrozumienie siebie powoduje, że taki sprawca ma poczucie krzywdy, przekonanie, że to on się bardziej stara, pracuje, utrzymuje ten dom i spotyka go niewdzięczność. Jego żona nic nie robi, tylko siedzi w domu i zajmuje się dziećmi. Jemu przecież coś się od życia należy! Żona powinna być posłuszna, wypełniać małżeńskie powinności. Tacy mężczyźni mają poczucie, że świat stanął na głowie. Przecież kobieta ma się słuchać, a jak się nie słucha, to powinna się leczyć.*

Dokładnie ten sam model dotyczy relacji rodziców i dzieci: ono się nie słucha, a przecież oni chcą tylko jego dobra. Ono wpędza rodziców w zdenerwowanie, aż muszą je uderzyć. Ich obowiązek – jego wina. A ono nauczy się przy okazji, że nie jest warte szacunku, a przemoc to po prostu forma rozwiązywania konfliktów.

W europejskiej konwencji tę myśl zaznaczono szczególnie wyraźnie: kluczem do wywikłania się z kulturowych mechanizmów przemocy jest edukacja. Więcej psychologii, więcej wiedzy o stereotypach płciowych, a w konsekwencji więcej krytycyzmu wobec jedynie słusznych koncepcji dotyczących tego, co przystoi kobiecie, a co mężczyźnie oraz do czego są zobowiązani. Oraz wspieranie wszelkiej równości – między płciami, generacjami, ale też między wyborem konwencjonalnej lub alternatywnej, nawet dziwacznej, roli w życiu. Świat już dawno poszedł w tę stronę. Socjologowie opisali te mechanizmy na wskroś: po uniezależnieniu się od wpływu środowiska naturalnego, czyli po wynalezieniu medycyny, a potem antykoncepcji, teraz mamy erę uniezależniania się od opinii i dyktatu innych.

Właściwie konwencja to zbiór oczywistości cywilizacyjnych. Kraje sygnatariusze (konwencję podpisało do tej pory 26 państw i nie było w nich podobnych, jak w Polsce, problemów) dołożą wszelkich starań, by z przemocą walczyć. Uruchomią telefony zaufania, zapewnią miejsca w schroniskach, pomoc psychologiczną, pomoc prawną, wsparcie instytucjonalne w znalezieniu pracy i urządzeniu życia na nowo po odejściu z przemocowego domu. Państwa w swoich kodeksach i zwyczajowych praktykach uwzględnią przemoc psychiczną, seksualną albo stalking, czyli uporczywe nękanie. A więc zrobią wszystko to, co i tak już w naszym kraju jest praktykowane. Jedyna korekta po wejściu w życie konwencji to postępowanie prawne w przypadku zgwałceń; takie przestępstwa ścigano dotąd jedynie na wniosek osoby pokrzywdzonej, teraz prokurator będzie prowadzić sprawę z urzędu (dbając, by nie pogłębiać cierpienia ofiary). To wszystko, co podpisaliśmy.

Ale konwencję czeka jeszcze przejście przez parlament, który musi uchwalić odpowiednią ustawę, a potem jeszcze podpis prezydenta. W ślad za hierarchami Kościoła część polityków PiS już wyraziła sprzeciw. Czeka nas więc sporo politycznej złości. Według psychologów w życiu nie ma szans na ucieczkę od złości, która jest emocją typową dla człowieka i zrozumiałą. Tyle że ludzie stosujący agresję jako metodę komunikacji i radzenia sobie ze złością nie wiedzą zwykle, że są inne sposoby porozumienia – bo nie mieli gdzie się tego nauczyć. O tym też jest mowa w konwencji.

WSPÓŁPRACA JOANNA DROSIO-CZAPLIŃSKA

O konwencji przeciw przemocy słuchaj w środę 2 stycznia 2013 r. o godz. 12.25. Zaprasza Jakub Janiszewski.

TOK FM Pierwsze Radio Informacyjne

Koniec świata odwołany. Nie spełniła się najbardziej apokaliptyczna przepowiednia na 2012 r., podobnie jak nie sprawdziło się wiele mniej radykalnych prognoz. Mimo tych niepowodzeń człowiek nieustannie próbuje zaglądać w przyszłość. Z jakim skutkiem?

Powrót przyszłości

Edwin Bendyk

Zapowiadający się jako szalony rok 2012 nie był wcale taki nieprzewidywalny, jak by wynikało z popularnej tezy, że żyjemy w szczególnie ciekawych czasach. Kto na początku roku obstawił, że prezydentem Rosji zostanie Władimir Putin, nie miał wielkiej szansy popełnić błędu. Nieco więcej emocji dostarczyła kampania w Stanach Zjednoczonych. Nie wszystkim – Nate Silver, miłośnik internetowego hazardu i ekspert w dziedzinie analizy statystycznej oraz prognozowania przewidział nie tylko zwycięstwo Baracka Obamy, lecz także wyniki cząstkowe we wszystkich stanach. Przypadek? Nie, przekonuje Silver w książce „The Signal and the Noise" (Sygnał i szum), gdzie odsłania kulisy swego prognostycznego kunsztu. Czytelnicy POLITYKI okazali się jednak równie przenikliwi jak Silver – aż 72 proc. wskazań w konkursie „Zostań prorokiem", ogłoszonym w styczniu 2012 r., padło na Baracka Obamę; na Putina jako zwycięzcę wskazało 93 proc. (Nowa edycja „Proroka" s. 21).

Niewiele też ryzykowali ci, co postawili na François Hollande'a we Francji. Rozwój sytuacji w Egipcie także nie powinien zaskakiwać – wzrost znaczenia politycznego Bractwa Muzułmańskiego, mimo że najmniej bezpośrednio angażowało się w rewolucję przed dwoma laty, znawcy regionu przewidywali wiele miesięcy temu. A sama Arabska Wiosna była zaskoczeniem jedynie dla tych, co sięgali po złe prognozy. Bo nie brakowało analiz zapowiadających nieuchronność wybuchu, nie pasowały one jednak do kulturowych stereotypów i politycznych oczekiwań na Zachodzie.

Zgodnie z przewidywaniami nic przełomowego nie wydarzyło się podczas wielkiej konferencji ONZ Rio+20, poświęconej „zrównoważonemu rozwojowi Ziemi" w perspektywie następnych 20 lat; podobnie zresztą jak pół roku później podczas Szczytu Klimatycznego w Dausze, gdzie także pokłócono się o rzetelność prognoz klimatycznych.

© CORBIS

W kraju martwić musi (opozycję), że nie sprawdziły się zapowiedzi nadejścia kryzysu, co jednak oznacza, że nieźle spełniły się prognozy makroekonomiczne, jakimi posługiwał się rząd. Choć zieleń na polskiej wyspie nieco wyblakła, ciągle jednak daleko do recesji. Najtrudniej chyba było przewidzieć, że 2013 r. rozpocznie się z niższymi cenami gazu. Niestety, zaczyna się natomiast realizować prognoza, że wydatki na mistrzostwa Euro 2012, głównie na niepotrzebne teraz nikomu stadiony, staną się źródłem problemów dla miast gospodarzy rozgrywek.

Na pewno zaskakujące, zwłaszcza dla rządu, były protesty uliczne przeciwko porozumieniu ACTA, najbardziej oryginalne wydarzenie społeczno-polityczne

ubiegłego roku. Ale też i w tej sprawie wcześniej alarmowały różne organizacje pozarządowe.

Skąd więc przekonanie, że dzisiejsze czasy są wyjątkowe, dynamiczne i tym samym życie staje się bardziej niepewne i nieprzewidywalne niż dwie lub trzy dekady wstecz? „Naruszone są same podstawy cywilizacji współczesnej we wszystkich jej kształtach ustrojowych, ponieważ coraz trudniej pomyśleć przyszłość zarazem osiągalną i pożądaną". To słowa znakomitego polskiego historyka i filozofa, prof. Krzysztofa Pomiana. Tyle tylko, że uczony ogłosił je w 1980 r. pod znamiennym tytułem „Kryzys przyszłości".

Od tamtego czasu wiele katastroficznych prognoz nie spełniło się, a też większość ekspertów nie przewidziało pozytywnych wydarzeń i procesów, które rzeczywiście zmieniły świat; takich jak upadek komunizmu w 1989 r. i Związku Radzieckiego w 1991 r., rozwój Internetu i telefonii komórkowej. Jeszcze na początku lat 80. XX w., kiedy Krzysztof Pomian ogłaszał „kryzys przyszłości", przewidywano, że w 2000 r. tylko około miliona osób na całym świecie będzie gotowych korzystać z usług telefonii mobilnej. Rzeczywista liczba abonentów zbliżyła się do miliarda. Później, już w XXI w. eksperci nie przewidzieli tempa, z jakim telefony komórkowe podbiją społeczeństwa krajów rozwijających się. Wydawało się, że biedni mieszkańcy Bangladeszu, Somalii lub Kenii mają inne, pilniejsze potrzeby niż nowe elektroniczne gadżety. Po dekadzie liczba użytkowników komórek wzrosła do 6 mld i są czymś tak oczywistym, że trudno sobie wyobrazić świat bez nich. Ta pomyłka w dużej mierze wynikała z błędnej wiedzy na temat ludzkich potrzeb. Mieszkańcy Bangladeszu gotowi są ograniczyć i tak skromną konsumpcję jedzenia, byle sfinansować możliwość korzystania z komórki. Fanaberia? Nie, bowiem komórka umożliwia zaspokojenie innej, nie mniej podstawowej potrzeby autonomii, która rośnie dzięki dostępowi do informacji i komunikacji.

Rozwój telefonii komórkowej doskonale ilustruje, że prognozowanie może być jednocześnie niezwykle trudne i banalnie proste. A za wszystko winę ponosi przypadkowość świata. Czym jest przypadek? Czy nieoczekiwane wydarzenia zaskakują, bo były w sposób fundamentalny nie do przewidzenia, czy też dlatego, że eksperci nie dysponowali wystarczającą wiedzą? Jak wyjaśnia prof. Michał Heller w swej najnowszej książce „Filozofia przypadku" filozofowie, teologowie i uczeni setki lat szukali odpowiedzi na to pytanie. Od niej bowiem zależała o wiele ważniejsza kwestia: czy świat w ogóle jest racjonalny, a więc i przewidywalny, czy też kieruje nim kapryśny tyran objawiający się w przypadkowych wydarzeniach?

Dziś już wiemy, że nie ma sprzeczności między racjonalnością a przypadkowością. Nauczyliśmy się rachunku prawdopodobieństwa i kalkulacji ryzyka.

Największy jednak problem polega na słabej zdolności wykorzystywania dobrych prognoz lub wyceny ryzyka. Wspomniany Nate Silver pisze w swej książce, że nikt nie miał prawa być zaskoczony wybuchem kryzysu finansowego w 2008 r., poprzedzonego rok wcześniej amerykańskim kryzysem na rynku kredytów hipotecznych. Świadomość nadchodzącej katastrofy, mimo licznych ostrzeżeń autorstwa poważnych ekonomistów, nie miała jednak wpływu ani na decyzje polityków, ani też zarządy wielu instytucji finansowych.

Wyjaśnienie tak masowego przejawu zaprzeczania rzeczywistości wymaga odwołań zarówno do psychologii, logiki życia politycznego, jak i statystyki. Człowiek słabo radzi sobie z niezwykle rzadkimi zdarzeniami, kształtowany przekonaniem, że życiem rządzi statystyka rozkładu normalnego – zgodnie z nią można np. spodziewać się, że na ulicach przeważnie spotka się osoby o wzroście oscylującym wokół 175 cm, a kontakt z ponaddwumetrowym gigantem jest rzadkością.

Nassim Nicholas Taleb w książce „The Black Swan" (Czarny łabędź) tłumaczy, że codzienny kontakt z „normalnością" pozbawia ludzi zdolności myślenia o wydarzeniach niezwykle rzadkich, które jednak okazują się brzemienne w skutkach. Jako przykład podaje los indyka, którego przez wiele miesięcy karmią troskliwi gospodarze. Indyk na podstawie powtarzającego się rytuału karmienia wyrabia sobie coraz silniejsze przekonanie, że taki już jest świat. Aż nadchodzi Dzień Dziękczynienia, kiedy miliony amerykańskich indyków zaskakuje niezwykle rzadkie zdarzenie – pierwszy i ostatni kontakt z tasakiem.

Wielu polityków, inwestorów, szefów firm, zwykłych ludzi zachowuje się jak indyk z opowieści Taleba, nie przyjmując do wiadomości abstrakcyjnych rachunków ekspertów. Tymczasem wydarzenia takie jak kryzysy finansowe, choć bardzo rzadkie, i tak zdarzają się częściej, niżby wynikało ze statystyki „normalności". Mimo to za każdym razem wydajemy się zaskoczeni. Ku uciesze ludzi takich jak Silver i Taleb, którzy na „indyczej" mentalności ludzi zbijają fortuny, obstawiając rzadkie zdarzenia.

Czy można więc przewidywać przyszłość, czy potrafimy to dziś robić lepiej niż w przeszłości? Listy nietrafionych prognoz są długie. Podobnie zresztą, jak katalog dobrych przepowiedni, których jednak nikt nie uwzględnił. W istocie jednak samo prognozowanie, czyli próba dokładnego przewidzenia co się wydarzy, nie jest aż tak ważne, to tylko bardzo niewielki fragment zarządzania przyszłością.

Pojęcie to jawi się jako wewnętrznie sprzeczne: jak można zarządzać czymś, czego jeszcze nie ma? Każdy jednak robi to na swój sposób. Najprościej, przekazując zarząd sile wyższej – Bogu, Opatrzności. Kiedy już jednak w grę wchodzi np. zaciągnięcie kredytu, zaczyna się kalkulacja, kiedy obie strony – pożyczkobiorca i pożyczkodawca – muszą wybiec w przyszłość i oszacować, czy kasa wróci do właściciela, i to z odpowiednim zarobkiem. Nie sposób w takiej sytuacji mówić o pewności, można natomiast posługiwać się kategorią ryzyka. Odpowiednio do tej kalkulacji szyta jest oferta – im ryzyko większe, tym większy koszt kredytu. To jest właśnie praktyczne zarządzanie przyszłością.

Mimo rosnącej złożoności świata coraz lepiej potrafimy szacować ryzyko i oddzielać go od niepewności. Tyle tylko, że oprócz prognozowania i kalkulacji ryzyka na stole pojawiają się już inne techniki – najciekawsza to planowanie scenariuszy. Owszem, nie można przewidzieć dokładnie przyszłości, można jednak zaproponować jej alternatywne wizje i w oparciu o nie zaplanować działania. Metodę scenariuszy po raz pierwszy w praktyce korporacyjnej wykorzystał koncern Shell, dzięki czemu jako wyjątek w branży był przygotowany do kryzysu naftowego w 1973 r.

To prawda, że świat się zmienia, lecz większość megatrendów jest doskonale widoczna, przynajmniej na tyle, by można było budować wyraźne scenariusze. Paradoksalnie, świat polityki pozostaje najbardziej przewidywalnym elementem globalnego systemu – politycy, choć w telewizji starają się udowodnić, że z rozumem nie mają wiele wspólnego, w pracy zachowują się inaczej, posługując się dość prostą racjonalnością. Wynika ona z gry mierzalnych interesów. To właśnie dlatego, znając te interesy, można przewidzieć choćby wynik takich przedsięwzięć, jak negocjacje dyplomatyczne na szczycie.

Oczywiście zawsze może zaskoczyć nieprzewidywalny przypadek. Taka już jest natura rzeczywistości. Historia ludzkości pokazuje jednak, że do najbardziej zaskakujących konsekwencji prowadzi głupota. Głupota polegająca na niezdolności lub niechęci do traktowania przyszłości w sposób poważny, jako zasobu, którym można racjonalnie zarządzać, a nie fatum, któremu trzeba się z lękiem poddawać. ■